


ROMAN TOMCZAK
redaktor wydania

Hutnicy, kominarze i strażacy wnoszą do swego zawodu w służbie św. Floriana wiarę, nadzieję i miłość. Opowiedzą Państwu o tym na stronach IV i V. Od kilkudziesięciu lat te trzy wartości wyznaczają także drogę życiową legnickiego ordynariusza bpa Stefana Cichego, który niedawno uroczystie obchodził rocznicę swojego ingresu do stolicy lokalnego Kościoła, o czym piszemy na str. III. Bo pielęgnowanie wartości największych, a zarazem najprostszyc w swej istocie, to wielkie wyzwanie naszego wieku. Chodzi po prostu o to, żeby wytrzymały próbę czasu. Czasu, któremu nie oparły się najpiękniejsze miejsca w Sudetach, o czym można się przekonać na str. VI. ■

ZA TYDZIEŃ

- **PIELGRZYMKI KRESOWIAKÓW** do Krzeszowa
- **I KOMUNIA** na międzynarodowo

Niedziela Dobrego Pasterza w diecezji legnickiej

Rozwiąć wątpliwości

Dla diakonów jest to ostatni sprawdzian swoich możliwości. Dla kleryków – wdrażanie się w powołanie.

Tak można powierzchownie określić IV niedzielę wielkanocną, nazywaną również Niedzielą Dobrego Pasterza. Jednak ten dzień posiada o wiele głębszy wymiar, bowiem nie tylko rozpoczyna nowy tydzień jako dzień Pański, ale także Tydzień modlitw o powołania do służby Bogu i Kościołowi. Dlatego na znak tego czasu klerycy Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy na jeden dzień opuścili mury domu i udali się do parafii na terenie diecezji legnickiej. Przebywając wśród księży pracujących na parafiach, mogli nie tylko przyglądać się z bliska pracy duszpasterskiej kapłanów, ale sami się w nią włączać, tym bardziej że niedziela jest najbardziej wytężonym dniem pracy księdza. Dla kleryków ta praca jest także okazją do spotkań i rozmów z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. – Takie spotkanie z ludźmi w parafii jest bardzo potrzebne, a po pewnym czasie daje dobre owoce – mówi diakon Jarosław Górecki, który odwiedził w tym roku parafię Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Dla kleryków takie spotkania są również okazją do próby swoich możliwości jako przyszłych kapłanów. Wielu z nich nie ukrywa, że jest im to bardzo potrzebne. – W seminarium istnieje takie ryzyko, że trochę możemy skostnieć i zapomnieć, jak to jest być na parafii – mówi diakon Jarek. – Przyjeżdżając tu, mamy oka-


KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Za tydzień diakon Jarek (z lewej) będzie odprawiał Mszę prymicyjną

zję do tego, aby opowiedzieć o sobie, ale też żeby cały czas być w tym duszpasterstwie – dodaje.

Na początku Niedzieli Dobrego Pasterza wielu kleryków, szczególnie tych młodszych, czuło sporo obaw: jak mam mówić, żeby było dobrze, z czym się spotkam... Jednak pod koniec dnia na twarzach ryśował się uśmiech i zadowolenie. – Mam nadzieję, że po spotkaniu i rozmowach udało mi się rozwiązać wielu osobom, szczególnie młodemu, wątpliwości co do przyszłej drogi, którą mają kroczyć w życiu – mówi Michał Marszałek, kleryk I roku.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

STRZELAJĄCA MAJÓWKA


ROMAN TOMCZAK

Po raz piętnasty rozegrano na strzelnicy sportowej w Złotoryi zawody strzeleckie o Puchar Prezesa Klubu Strzeleckiego Agat w Złotoryi. Od samego początku były to zawody organizowane z okazji święta Konstytucji 3 Maja. Od samego początku także brali w nich udział goście z Czech, niejednokrotnie zdobywając puchar. Dlatego na maszty powędrowały flagi polska, czeska i NATO. Strzelano z broni krótkiej i długiej. Strzelali emerytowani oficerowie rezerwy i uczniowie złotoryjskiego gimnazjum wojskowego. Mężczyźni i kobiety. Młodzi i dojrzały. Starzy wyjadacze i świeży adeptci. Zawody na złotoryjskiej strzelnicy to nie jedyna forma działalności członków klubu. Od lat uczą młodzież patriotyzmu i pielgrzymują na Jasną Górę. ■

Walka na strzelnicy wymaga skupienia i pewnego oka

W trzy godziny przez Europę

BOGATYNIA. Wędrówka Europejska „W trzy godziny przez Europę” obchodzi w tym roku swój jubileusz. 13 maja już po raz dziesiąty mieszkańcy Polski, Czech i Niemiec wędrują trasą liczącą około 26 kilometrów po terenie Małego Trójkąta. Start przewidziano na godz. 8.30, na dziedzińcu zamku we Frydlancie. Po czeskiej stronie uczestnicy maszerują kilkanaście kilometrów, a w Wiśniowej przechodzą na polską stronę w miejscu, które wkrótce będzie nowym przejściem turystycznym z sąsiadującym po polskiej stronie terenem dawnych, nieistniejących już dzisiaj Wigancic. Trasa po polskiej stronie prowadzi przez Działoszyn i Bratków do Krzewiny. Tam, przez mostek dla



pieszych i rowerzystów, uczestnicy wędrówki przechodzą na rynek do Ostritz, gdzie około 15.00 zaplanowano koniec wędrówki i atrakcyjne niespodzianki dla przybyłych. Dla polskich uczestników zorganizowano transport autobusowy do Czech i powrót z Niemiec.

W trakcie wędrówki prowadzony jest projekt dotyczący współpracy młodzieży w ramach Polsko-Niemieckiej Wymiany Młodzieży w Euroregionie Nysa. Młodzież podczas planowanych warsztatów multimedialnych będzie opracowywała materiały z jubileuszowej wędrówki europejskiej. Projekt koordynowany jest przez Wydział Polityki Regionalnej UMiG w Bogatyni we współpracy ze szkołą w Działoszynie.

Sezon na miód rozpoczęty!

ZGORZELEC. Centralne uroczystości otwarcia sezonu pszczelarskiego odbyły się 30 kwietnia w Zgorzelcu. Przygotowały je wspólnie Wojewódzka Rada Koordynacyjna, Dolnośląski Związek Pszczelarzy we Wrocławiu, Regionalny Związek Pszczelarzy w Jeleniej Górze oraz Górnośląskie Stowarzyszenie Pszczelarzy. Obchody rozpoczęły się Mszą św. w kościele pw. św. Bonifacego, po której członkowie związków wraz z pocztami sztandarowymi, przy wtórze orkiestry reprezentacyjnej BOT-KWB Turów, przemaszero-

li ulicami miasta do Miejskiego Domu Kultury. Górnośląskie Stowarzyszenie Pszczelarzy w Zgorzelcu, którego prezesem jest Edward Burlikowski, przygotowało na ten dzień bogatą ofertę programową. Pszczelarze oraz osoby zainteresowane mogli wysłuchać wykładu Elżbiety Holdernej i ks. prof. dr. hab. Bogdana Kędzi z Instytutu Roślin i Przetworów Zielarskich w Poznaniu pt. „Produkty pszczele w zdrowiu człowieka” oraz wykładu dr. hab. Pawła Chorbińskiego na temat „Zintegrowanego zwalczania varroa destruktor w pasiekach pszczelich”.

Kiermasz sprzętu i akcesoriów pszczelarskich odwiedziły setki mieszkańców Zgorzelca



Majówka na ulicy

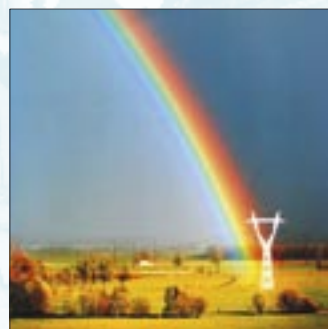
JELEŃ GÓRA. Już od 6 lat 1 maja nie organizuje się tu pochodów, lecz obchodzi święto najpopularniejszego traktu w mieście. Jak co roku świętowaniu towarzyszyła masa atrakcji. W trakcie trwania imprezy na całej długości ulicy 1 Maja dla najmłodszych występowały artyści uliczni (na zdjęciu); szczudlarze, mimowie, połykacze ognia, żonglerzy, prezentowano węża boa i klownady na motocyklu. Na rogu ulic 1 Maja i Pocztowej usytuowano „Gospodę czeską”, z kuchnią naszych południowych sąsiadów i występami tamtejszych wykonawców. Pojawiło się także stoisko z rusztem i pieczonym prosiakiem, a kucharze zachwalali wieprzowe wędliny. Główne atrakcje święta ulicy skupiały się jednak na dużej scenie, tradycyjnie roz-



stawionej tuż obok kościoła garnizonowego. Imprezę prowadzili członkowie kabaretu Paka i Krzysztof Rogacewicz, aktor teatru Maska. Na scenie odbyły się m.in. pokazy mody damskiej oraz wybory Miss Poland Sudety 2006. Finałowym akordem był koncert znanego, zwłaszcza nieco starszemu pokoleniu, Shakin Dudiego. Mimo nienajlepszej pogody, przez cały dzień w majówce udział wzięło kilka tysięcy osób.

Trzy w jednym

ZGORZELEC. 29 kwietnia br. o godz. 16.00 w Galerii Miejskiego Domu Kultury otwarto trzy prezentacje fotograficzne. Do obejrzenia są prace wykonane podczas międzynarodowej poplenerowej wystawy pt. „Czeska i Saska Szwajcaria”, „Ratusze Miast Euroregionu Nysa” oraz „Fotografika” – prace Marka Koprowskiego. Ekspozycję będzie można oglądać do 11 czerwca br.



Jedna z prac zaprezentowana na wystawie

Jeszcze czas na zgłoszenia

LEGNICA. Kapituła honorowej statuetki „Nade Wszystko Dziecko” oczekuje do 15 maja na zgłoszenia tegorocznych kandydatów do tego wyróżnienia. Od 1998 roku legnickie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przyznaje osobom o szczególnych zasługach dla ochrony, wspierania i wszechstronnej pomocy najmłodszym honorowe statuetki „Nade Wszystko Dziecko”. Ich laureatami są już między innymi: biskup Stefan Regmunt, prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski, lekarz Wojciech Kowalik, działacz ZHP Marek Charańczuk,

były dyrektor ZSB Waclaw Makowski oraz nauczycielki Danuta Sokolowska i Anna Rodak. Wnioskodawcy muszą pamiętać, by kandydaci legitymowali się co najmniej 10-letnim stażem w pracy społecznej na rzecz dzieci i młodzieży i cechowali się nieposzlakowaną postawą etyczno-moralną. Wnioski można składać w biurze Oddziału Miejskiego TPD w Legnicy, przy ul. Grunwaldzkiej 2-20. Uroczyste wręczenie statetek nastąpi w Dniu Dziecka, 1 czerwca. (Wszelkie informacje pod nr. tel. 076 724 51 09).

Obchody I rocznicy ingresu do katedry biskupa legnickiego Stefana Cichego

Chwal i błogosław

Te słowa biskup Stefan Cichy wielokrotnie wypowiedział w swojej homilii, dziękując Bogu i ludziom za rocznicę pracy w diecezji legnickiej.

Obecny czas w diecezji legnickiej jest bogaty w wiele istotnych wydarzeń. Niektóre z nich są bardzo ważne dla istnienia Kościoła diecezjalnego. Niewątpliwie zaliczają się do nich święcenia prezbiteratu, które odbędą się w najbliższą niedzielę w katedrze legnickiej.

Niedawno prezbiterium diecezji legnickiej z biskupem ordynariuszem na czele w uroczystej Eucharystii dziękowało Bogu za rocznicę ingresu do katedry biskupa legnickiego Stefana Cichego. Do wspólnego dziękczynienia i uwielbienia 29 kwietnia dołączyli się także biskupi Tadeusz Rybak i Stefan Regmunt, a także gość, kardynał Henryk Gulbinowicz.

Ksiądz biskup Stefan podczas homilii przypomniał znaczenie modlitwy dziękczynienia i uwielbienia, zachęcając do jej stosowa-



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

nia w naszym codziennym życiu. Nie tylko w tych wielkich i ważnych dziełach, które Bóg dokonuje w naszym życiu, ale także w powszednich sprawach. – Chwal i błogosław, duszo moja, Pana za to, co mogłem przeżyć w ciągu tego roku w diecezji legnickiej – mówił Ksiądz Biskup. – Nie chcę tu robić podsumowania ani chwalić się osiągnięciami, nie ma ich wie-

Bp Stefan Cichy w katedrze legnickiej zawierzył sprawę diecezji

le, ani wymieniać niepowodzeń, też ich jest trochę, ani snuć wielkich planów na przyszłość – dodał. Biskup wyraził także troskę o kapłanów i współpracę z nimi. – To dzięki nim mogę wiele uczynić i dlatego też wyrażam wdzięczność całemu prezbiterium za współpracę od samego początku. Bez prezbiterium biskup nie może niczego dokonać. Dlatego taka ważna

jest łączność biskupa z całym prezbiterium – mówił bp Cichy.

Pod koniec wspólnej modlitwy słowa życzeń i uznania skierowali do ordynariusza klerycy seminarium legnickiego oraz wierni zebrani w katedrze. Ostatnimi życzeniami były słowa księdza kardynała Henryka Gulbinowicza. – Wasza Ekszelencjo! Dochodzą do nas plotki prawdziwe, że jesteś aktywny, że nie usiedzisz, że masz otwarte podejście do człowieka, że ufasz człowiekowi, że cenisz człowieka. Niech ten rys charakteru zostanie w sercu, umyśle i w osobowości Waszej Ekszelencji jeszcze bardziej pogłębiony – życzył Ksiądz Kardynał.

Na koniec biskup Cichy poinformował wszystkich zebranych, że jest to jego pierwszy i ostatni obchód ingresu do katedry. Ksiądz Biskup powołał się na ceremoniał biskupi. – Od tej pory będę zapraszał wszystkich do katedry w sobotę po rocznicy moich święceń biskupich, czyli po 12 września – mówił biskup Stefan.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Odpust ku czci Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach

Trzy dni dla Maryi

Parafia w Polkowicach już po raz piętnasty przeżyła swój trzydniowy odpust parafialny.

W tym roku 3 maja wspólnota parafialna pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach obchodziła odpust połączony z 15. rocznicą powstania parafii. Całość obchodów rozpoczęła się już 1 maja, bowiem tego dnia parafianie wraz z ks. Marianem Kopko, proboszczem parafii, udali się na górę Ślężę koło Sobótki. „Majówce” na Ślęży przewodniczył ks. Stanisław Orzechowski z Wrocławia wraz z członkami duszpasterstwa akademickiego.

W drugi dzień odpustu duszpasterze parafii oraz Akcja Katolicka zorganizowali dzień sportu. W turnieju piłki nożnej 31 drużyn

rozegrało między sobą mecze w czterech kategoriach wiekowych. – Co roku organizujemy taki turniej, bo zawsze są chętni do gry w piłkę nożną – mówi Jan Zarzycki, prezes Akcji Katolickiej przy parafii. – To już 12 turniej z kolei – dodaje. W tym samym dniu w domu parafialnym im. Jana Pawła II od godz. 10.00 grupa dzieci i młodzieży rozegrała między sobą po raz pierwszy w tym roku turniej szachowy. Ta dyscyplina sportu, wymagająca skupienia i zaangażowania umysłowego, również cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski w polkowickiej parafii nabrała tym razem szczególnego znaczenia dla wspólnoty parafialnej. W tym roku

zbiegły się dwie ważne rocznice. Obok 15-lecia parafii proboszcz ks. prałat Marian Kopko obchodził 25-lecie święceń prezbiteratu. W uroczystej Mszy św. w samo południe duchowieństwo z licznie zebranymi wiernymi dziękowało Bogu za to „potrójne święto”.

Nowo wybudowana świątynia jest najlepszym przykładem prężnej pracy 15-letniej parafii

Organizatorzy programu imprez odpustowych po zakończonej Eucharystii przygotowali wielką loterię fantową. Wśród głównych nagród loterii przewidziano 10-dniową pielgrzymkę do Rzymu i San Giovanni Rotondo.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Wszystko, co na przestrzeni wieków kojarzone było z ogniem, niebezpieczną pracą oraz potrzebą pomocy innym, **bezbłędnie prowadziło do św. Floriana.**

tekst i zdjęcia
ROMAN TOMCZAK

Na terenie diecezji legnickiej nie brakuje ani strażaków, ani kominiarzy, ani nawet hutników. Mamy kilkadziesiąt zawodowych i ochotniczych jednostek straży pożarnej, kominiarskie stowarzyszenia i trzy miedziane huty. Codziennie kilka tysięcy ludzi wychodzi do pracy, aby – w pobliżu ognia, dymu i wysokich temperatur – służyć bliźnim. To właśnie te trzy grupy zawodowe obchodzą 4 maja, w dzień śmierci starożytnego patrona, swoje święto. Przyjrzyjmy się ich pracy.

Gore!

Tego okrzyku obawiano się zawsze. Zwiastował nieszczęścia i grozę. Powodował upadek miast i parafii. Dlatego też

wcześniej uczono się z pożarami walczyć, na ogół – bezskutecznie. Pierwsze zorganizowane ekipy do ich gaszenia powstawały jeszcze w starożytności. Dziś strażacy to nie tylko ci, którzy są w pogotowiu (na „straży”) w razie pożaru. Można ich spotkać podczas powodzi, wypadków drogowych, akcji ratowniczych, jak niosą pomoc poszkodowanym. To wszechstronnie wyszkoleni i dobrze wyposażeni pracownicy resortu obrony. Straż pożarna wczoraj i dziś to ciągle ta sama straż pożarna, ale nie taka sama. Niezależnie od tego, w jakim okresie funkcjonowania straży chcielibyśmy ją ocenić – zawsze służyła ludziom. Strażacy są tymi, których wzywa się na ratunek przed ogniem czy innym żywiołem. Trudno nie zauważyć, że strażacy dysponują coraz lepszym sprzętem, bo i wymagania wobec nich są coraz większe. Dziś nie wystarczy tylko umiejętność gaszenia pożarów. Do niedawna nikt nie słyszał o ptasiej grypie, niebezpiecznych przesyłkach czy działalności bioterrorystycznej. To zupełnie nowe obszary interwencji. – Uczymy się, wyciąga-

Z ogniem



jąc wnioski ze zdarzeń, jakie miały miejsce nie tylko u nas w kraju. Do tego dochodzi cała sfera profilaktyki. Od lat szkolimy dzieci i młodzież, jak zapobiegać pożarom, jak bezpiecznie obchodzić się z ogniem – mówi Grzegorz Kasperek, mł. kapitan Państwowej Straży Pożarnej. Strażacy nie działali nigdy w pojedynkę. Wspólnie z policją i służbami medycznymi biorą udział w akcjach i realizują programy edukacyjne. Budują lodowiska, organizują „zielone przedszkola”. Rozpoznają nowe zagrożenia, jakie niesie za sobą postęp cywilizacyjny.

Klawiatura obok pieca

Początki hutnictwa na terenie Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedzianego sięgają roku 1953. Wtedy nastąpił pierwszy, próbny spust surówki w Hucie Legnica. Później powstały huty: Głogów I (1971), Głogów II (1978) oraz Cedynia (1979). Na początku, jak wspomina Władysław Wiatrów, hutnik z trzydziestoletnim stażem, przygotowani do wykonywania zawodu hutnika byli tylko inżynierowie, ściąg-

Praca hutnika – ciężka czy romantyczna? Na zdjęciu spust surówki

Taką statuetkę św. Floriana otrzymali hutnicy miedziani podczas ich ubiegłorocznego święta

nięci na miedź z Górnego Śląska. – Dopiero w latach siedemdziesiątych powstawać zaczęły zasadnicze, kształtujące przyszłych hutników – wspomina Władysław Wiatrów, starszy mistrz na wydziale pieców szybowych w Hucie Miedzi „Głogów”. Wtedy było można sobie jeszcze na to pozwolić. Dziś praca w hucie różni się bardzo od tej wykonywanej przed trzydziestu laty. Zyskała na tym i przyroda, poprzez



W ZESPOLE

GRZEGORZ KASPEREK, STRAŻAK Z JAWORA



– Strażak to zawód wymagający wiedzy, siły fizycznej i odporności psychicznej. Wydawać by się więc mogło – typowo męski. Jednak w naszych szeregach służy coraz więcej pań. One też muszą sprostać tym wymogom. Stopień niebezpieczeństwa jest wyższy niż w innych profesjach.

Minimalizujemy go, ucząc się i szkoląc, do znudzenia powtarzając elementy taktyczne, „do bólu” rozwijając i zwijając sprzęt. Nie można zapominać, że dziś „samotne bohaterstwo” to chlubne, ale nieliczne przypadki. Strażak to ogniwo zespołu ratowniczego. Aby nieść skuteczną pomoc innym, musi umieć współdziałać z innymi strażakami, z ratownikami medycznymi, policją. Z tej perspektywy nie ma tu miejsca na romantyzm, decydują wiedza i profesjonalizm w działaniu.

spod znaku św. Floriana

w dłoniach



zmniejszenie emisji trujących związków do atmosfery, i sama spółka, bo nie tylko między wychodzi z hutniczych pieców. W 2001 roku same tylko głogowskie huty wyprodukowały 400 ton miedzi elektrolitycznej, ponad tonę srebra i 349 kilogramów złota*. – Gdybym miał coś poradzić tym młodym ludziom, którzy chcieliby u nas pracować, to powinni znać się dobrze na komputerach i mówić jeszcze w jakimś obcym języku – uśmiecha się Władysław Wiatrów. I nic dziwnego. Dziś wewnątrz hutniczych hal to w dużej części zautomatyzowane stanowiska pracy, sterowane komputerami. A języki? Cóż, miedziowy kombinat ma wielkie aspiracje i możliwości. Już dziś jego pracownicy pracują w kilku miejscach na świecie. Hutni-

Cylinder, helm i kapelusz
– symbole pracy w służbie św. Floriana

cy, tak jak górnicy, obchodzą swoje święto uroczystie i hucznie. Są Msze św., akademie i karczmy piwne. Kiedyś były także pasowania hutniczą szablą. Są także babskie cymby, bo coraz mniej jest, niestety, do niedawna stricte męskich zawodów, których nie uprawiałyby także kobiety. I tak samo przed laty, pod naporem kobiecej ambicji i przedsiębiorczości, padła hutnicza reduta.

Nie mundur czyni kominarza

Kominarzy w Polsce „się lubi”. Bo kominarz to szczęście, kominarz to guzik, okulary i temu podobne zabobony, okraszające naszą codzienność barwnymi skojarzeniami z dzieciństwa.

I bardzo dobrze, bo widok umorusanego pana w czarnym mundurze z błyszczącymi guzikami i w cylindrze na głowie wywołuje nie tylko miłe uśmiechy, ale także świadomość wykonywanej przez kominarzy rzetelnej i odpowiedzialnej pracy. Od czasu przemian ustrojowych w Polsce prawie wszyscy kominarze przeszli z państwowego garnuszka na własny rozrachunek. Czy kiedyś kominarz miał lepiej? – Chyba tak – zastanawia się Ignacy Lehner z Suchej Górnej, od trzydziestu bez mała lat parający się tym zawodem. – Kiedyś było więcej zakładów przemysłowych, a ich z kolei nieodłącznym atrybutem były kominy. Kominy, które trzeba było systematycznie czyścić. Teraz zakłady nie mają kominów, a właściciele domków jednorodzinnych nie mają obowiązku wzywania kominarza – mówi Ignacy Lehner. Mimo że dziś kominarzowi nie jest lekko, w rodzinie pana Ignacego kominarzami są także jego brat i syn.

Święto kominarzy nie jest już tak samo pielęgnowane jak kiedyś. – Msza św., po niej uroczystości w gronie rodziny i znajomych kominarzy albo przełożonych z cechu – te czasy już chyba nie wrócą – kiwa głową pan Ignacy. – Sporo namnożyło się pseudokominarzy. Emerytów, którzy nie dbając o należyte przygotowanie do zawodu, nie bacząc na jego specyficzną szlachetność i odpowiedzialność, nie bacząc nawet na odpowiedni ubiór – „sprzątaj” nam sprzed nosa klientów, udając, że czyszczą instalacje. Za pół darmo. Tak nie można – kończy kominarz z Suchej Górnej. ■

* Dane pochodzą ze strony internetowej KGHM Polska Miedź SA (<http://www.kghm.pl/firma02-1.php?o=glogow>)

CZAR I KOLORYT

WŁADYSŁAW WIATRÓW,
HUTNIK Z GŁOGOWA

– Pracuję w Hucie Głogów od samego początku jej istnienia. To na pewno niełatwa praca, ale praca mająca w sobie jakiś czar i koloryt. Jednak nie można zapominać, że odbywa się w bardzo trudnych warunkach. Stąd niebezpieczeństwo utraty zdrowia jest tu duże. Chodzi mi także o ołowicę czy utratę słuchu. Jednak największa katastrofa, jaką pamiętam, zdarzyła się na skutek zawalenia się dachu w hali pieców szybowych. Było to w roku 1974. Jak podawano oficjalnie, zginęło wtedy 10 osób. Przyczyną były zalegające na dachu pyły i padające od kilku dni deszcze. To ciężka praca, którą mogę z czystym sumieniem porównać do pracy górnika.



WŚRÓD LUDZI

IGNACY LEHNER,
KOMINIARZ Z SUCHEJ GÓRNEJ

– Kominarzem zostałem w 1977 roku. Mistrz kominarski z Lubina, kiedy odwiedzał naszą wieś, szukał czeladnika. Mnie spodobał się ten zawód od razu, dlatego zgodziłem się pójść do niego na praktykę. Chyba zawsze chciałem pracować wśród ludzi, a ten zawód jak mało który pozwala na poznanie coraz to nowych. Od tej pory zacząłem swoją podróż po wsiach i miastach, „czyniąc swą powinność”, którą bardzo polubiłem. Doszło nawet do tego, że kiedy miałem urlop, bo kominarze także miewają urlopy, to bardzo cierpiełem z tęsknoty za swoją pracą. Najwyższy komin, jaki czyściłem, miał prawie 250 metrów wysokości.



ŚW. FLORIAN

Urodził się w Enns w 250 r. Jego życie przypadło na okres prześladowań chrześcijan. W młodym wieku został powołany do armii cesarza rzymskiego Dioklecjana (284–305). W roku 304 ujął się za prześladowanymi legionistami chrześcijańskimi, za co został skazany na karę śmierci. 4 maja 304 r. poniósł śmierć męczeńską w nurtach rzeki Enns (ówcześnie Anizy), na terenie dzisiejszej Austrii. W roku 1184 Idzi, biskup Modeny, na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego sprowadził relikwie św. Floriana do Krakowa.

215. rocznica Konstytucji 3 maja w Jeleniej Górze

Patriotyczna potrzeba



MIROSLAW JAROSZ

Jeleniogórskie uroczystości związane z majowym świętem rozpoczęły się od przemarszu orkiestry dętej, od Bramy Wojanowskiej na plac Ratuszowy, gdzie odbyły się główne obchody.

Po wprowadzeniu sztandarów, o godz. 12.00 odegrano hejnał Jeleniej Góry i hymn państwowy. Okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący Rady Miejskiej. Specjalną inscenizację z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja przygotowali uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego. O godz. 13.00 w kościele garnizonowym odprawiono Mszę św. w intencji ojczyzny.

– Uważam, że obchody tego święta nadal są bardzo ważne – mówi prezydent Jeleniej Góry Józef Kusiak. – Choć jest obchodzone od 1990 roku, na trwałe wpisało się już w naszą miejską tradycję. Jest to również przekazywanie pewnych elementów historycznych młodym pokoleniom, jak chociażby przez sam dzisiejszy występ naszej młodzieży licealnej. Zdaję sobie sprawę, że większość ludzi trak-

tuję te uroczystości jak jeden z wielu majowych festynów, ale być może również ktoś w skrytości ducha, podczas Mszy, pomodli się za ojczyznę.

– Ważną sprawą jest, by pamiętać o wydarzeniach historycznych – mówi kolejny z uczestników jeleniogórskich uroczystości, bp Stefan Cichy. – Człowiek, który traci pamięć jest nieszczęśliwy, a naród, który to uczyni, jest jeszcze bardziej nieszczęśliwy. Jan Paweł II często o tym mówił, najwyraźniej w swojej książce „Pamięć i tożsamość”. Dlatego obchody tego święta są tak ważne. Tym bardziej że przez wiele dziesięcioleci nie wolno było nawet o nim wspominać. Po obchodach pierwszego maja szybko ściągano flagi, aby nie zostały do trzeciego. Kościół od początku XX wieku obchodzi tego dnia również święto NMP Królowej Polski. Daty tych dwóch świąt nie zbiegają się przypadkowo. Trzeba również pamiętać, że dzisiaj przypada 350. rocznica ślubów króla Jana Kazimierza.

MIROSLAW JAROSZ

**3 maja
jeleniogórski
rynek wypełnił
się pocztami
sztandarowymi**

Wystawa w Domu Gerharta Hauptmanna

Zaginione Sudety

To, że pewien świat Sudetów zaginął, uświadamiamy sobie coraz głębiej, m.in. dzięki takim inicjatywom jak czeski projekt „Zaginione Sudety. Kraina, której już nie ma”.

Podstawę wystawy stanowi porównanie starych, przedwojennych, oraz współczesnych fotografii przedstawiających Sudety. Zdjęcia i teksty informacyjne stają się impulsem do rozważań na temat przeszłości tych ziem. Zaginęły na nich owoce pracy całych pokoleń: ulice, domy, a nierzadko całe miejscowości. Wystawa stawia pytania: co się stało po wojnie, dlaczego nie umieliśmy, lub nie mogliśmy, nawiązać do kilkusetletniej pracy pierwotnych mieszkańców – naszych sąsiadów.

Dzisiaj w Polsce zachodniej nikt nie trzeba już przekonywać do ochrony zabytków i współpracy z Niemcami. Świadomość społeczna wzbogaciła się o znajomość przeszłości tak, że zaczęła żyć i wzbudzać emocje, nawet jeśli nie takie same jak u dawnych mieszkańców, to jednak równie intensywne i bogate.

Wystawa ilustruje problem „obcego” krajobrazu kulturowego. Młodzi Czesi ze Stowarzyszenia Antikomplex próbują odpowiedzieć, jak ich rodacy patrzą na to „obce” dziedzictwo. – Nasza wystawa nie

ma być tylko świadectwem dewastacji krajobrazu kulturowego: architektury, infrastruktury i naturalnej struktury społecznej – mówią jej autorzy. – Nasze wysiłki są nastawione raczej na walkę z dalszym zaniedbywaniem i destrukcją. Przeszedł czas, gdy my, Czesi, zdajemy sobie sprawę, że rzeczywistym nieprzyjacielem nie są Niemcy, którzy kiedyś mieszkali w naszym kraju, ani ci, którzy w ciągu komunistycznych dziesięcioleci przyczyniali się do jego dewastacji. Naszym nieprzyjacielem jest obojętność wobec otoczenia i rezygnacja.

Wystawa „Zaginione Sudety. Kraina, której nie ma” już od 4 lat wędruje po Czechach. Obejrzały ją tam tysiące zwiedzających. Teraz w wersji polsko- i niemieckojęzycznej trafiła do Polski.

To jedna z kilkudziesięciu fotografii. Schronisko Wielkie na Przełęczy pod Śnieżką nie wytrzymało 40 lat władzy komunistów



ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ



Jan Kanty Pawluśkiewicz w Cieplicach

Zatrzymał czas

W Teatrze Zdrojowym Jan Kanty Pawluśkiewicz zaprezentował utwory ze swojej najnowszej, w pełni autorskiej płyty.

Chociaż może wydawać się to nieprawdopodobne, Jan Kanty Pawluśkiewicz po raz pierwszy występował na deskach cieplickiego Teatru Zdrojowego w połowie ubiegłego wieku. Wówczas koncertował z Markiem Grechutą i zespołem Anawa.

Jan Kanty Pawluśkiewicz to kompozytor, malarz, rysownik i grafik. Wybitny twórca muzyki teatralnej, filmowej, musicalowej. Twórca dzieł oratoryjno-kantatowych, często nawiązujących do tematyki religijnej, jak „Nieszpory Ludźmierskie”, „Droga–Życie–Miłość”, „O Męcę i Zmartwychwstaniu Pana”. Współzałożyciel kabaretu Anawa i autor śpiewanych przez Marka Grechutę przebojów: „Nie dokazuj”, „Dni, których nie znamy”. Związany z Piwnicą Pod Baranami.



MIROSLAW JAROSZ

Można byłoby pomyśleć, że po kilkudziesięciu latach pracy przejdzie na emeryturę. Tymczasem wydał płytę, swoją pierwszą w pełni autorską, zatytułowaną „CONSENSUS: muzyka taneczna z wysokich i całym niskich sfer”. Sam autor mówi o sobie, że nie lubi stać w miejscu, dlatego ciągle robi coś nowego. W Cieplicach wystąpił wraz z aktorami Teatru im. Juliusza Słowackiego z Krakowa.

Scena ze spektaklu „Consensus”

– Wbrew pozorom dobrą piosenkę wcale nie jest dużo łatwiej napisać niż monumentalne dzieło na 200 osób – mówi Jan Kanty. – Na pewno jest ono bardziej pracochłonne, wymaga często wielu tygodni, by rozpisac mozolnie nuty na każdy instrument. Jednak za każdym razem to musi być utwór dobry w moim przekonaniu, dopiero wtedy decyduję się na jego zaprezentowanie. Muszę spełnić wymaga-

nia, które sam sobie stawiam. Tylko wtedy można myśleć o porozumieniu z publicznością. Można nawiązać kontakt przez słowo, muzykę, brzmienie, przez pewną budowę dramaturgiczną. Przy wykonywaniu tych wielkich dzieł towarzyszy nam zawsze duże zaplecze technologiczne, światła, znakomite nagłośnienie. Występują wspólnie bardzo różni artyści, wykonujący muzykę od operowej do rozrywkowej. Żeby koncert był naprawdę dobry, te wszystkie elementy muszą współgrać – podkreśla kompozytor.

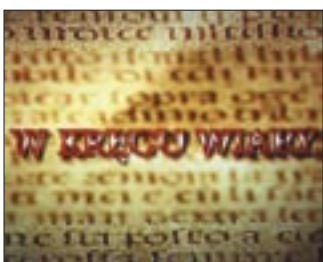
Występując po raz kolejny w Cieplicach, nie ukrywa bliskiego związku z tym miejscem. – To moja ukochana ziemia – mówi o regionie jeleniogórskim. – Ktoś mógłby sądzić, że to kokieteria, jednak to prawda. Moją ziemią rodzinną jest Podhale. Zarówno tam, jak i tu, towarzyszą mi pewne emocje. Te pejzaże są piękne i fantastyczne. Wracam tu niemal co roku.

MIROSLAW JAROSZ

W kręgu wiary

„Gość Niedzielny” w TVP 3

Program „W kręgu wiary” emitowany przez TVP 3 Wrocław, w sobotę o godz. 17.00, zaprasza do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach. W cotygodniowym serwisie informacyjnym także zapowiedź najnowszego wydania „Gościa Niedzielnego”.



Piękny park zdrojowy, a w nim teatr i muszla koncertowa. To wymarzone miejsce do organizowania imprez plenerowych.

Po raz pierwszy cykl imprez pod nazwą „Wiosna Cieplicka” odbył się w 1971r. Kiedy kilka lat temu uzdrowisko przechodziło pewien kryzys, myślano o zaprzestaniu ich organizowania. Okazało się jednak, że w Cieplicach „Wiosna” być musi.

6 lat temu organizację tego majowego wydarzenia przejęła Scena Animacji Teatru Jeleniogórskiego. Na przestrzeni ostatnich kilku lat ustalił się już pewien stały program cieplickich wiosen. Aby dotrzeć do jak największej liczby odbiorców jest tu coś dla każdego poka-

XXXIII Wiosna Cieplicka

Zdrojowa rozrywka

lenia: koncerty, przedstawienia, kiermasze kwiatów. W tym roku usatysfakcjonowani byli fani reggae. Dla nich zorganizowano cykl koncertów pod wspólną nazwą „Reggae Ridim Party”. Wystąpił również Jan Kanty Pawluśkiewicz, postać-legenda polskiej sceny muzycznej, wraz z aktorami Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Dużą popularnością cieszył się kiermasz roślin „Pachnący Maj”. Przed nami jeszcze jedno z najważniejszych wiosennych wydarzeń. W niedzielę 21 maja odbędzie się 6. Cieplicki Jarmark Rzemiosła. Udział w nim wezmą rzemieślnicy, producenci, przedsiębiorcy i artyści. Towarzyszyć im będą koncerty miejscowych zespołów muzycznych.

Wiosna Cieplicka cieszy się coraz większą popularnością, nie

tylko wśród mieszkańców i kuracjuszy, ale również coraz liczniej przybywających jeleniogórczy. Kiedy się zakończy, miejscowy park zdrojowy nadal będzie przyciągał atrakcyjnymi wydarzeniami. Przez całe lato będą się w nim odbywały m.in. Niedzielne Koncerty Promenade.

MIROSLAW JAROSZ

Jedną z atrakcji Wiosny Cieplickiej jest kiermasz kwiatów „Pachnący Maj”



MIROSLAW JAROSZ

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Nowogrodźcu

Prowincjonalizm szlachezny

Od XIII w. w cieniu wielkiego kompleksu klasztornego stał kościół parafialny. Dziś świątynia stoi w pełnym słońcu.

Trudno wyobrazić sobie bardziej szlachezne kontury kształtujące wizerunek Nowogrodźca niż masywna kościelna wieża. Dlatego wędrowca zdziwi fakt, że ma nieco ponad sto lat. To całe sto mniej niż obecny barokowy kościół parafialny.

Semper fidelis

Według przekazów pisanych, klasztor siostr magdalenek w Nowogrodźcu ufundowała św. Jadwiga Śląska. Dzięki tej świętej kobiecie powstało w XIII w. wiele świątyń i klasztorów na ziemi dolnośląskiej. Magdalenki dzielnie gospodarowały w Nowogrodźcu przez następne 450 lat. Jednak w 1810 roku przeniosły się do niedalekiego Lubania. Klasztorny zespół przejęli protestanci, zakładając w nim seminarium kształcące pastorów. Mimo to kościół jadvizański na zawsze został wierzy katolicyzmowi. Kilkanaście lat później po budynkach, pozbawionych gospodarza, pozostały niekompletne mury, straszące dziurami okien.

Ratusz życzliwy, ratusz bezradny

Parafia nowogrodzka liczy ok. 5 tys. parafian. Jednak, jak szacuje



ROMAN TOMCZAK

ks. proboszcz, prawie jedna czwarta z tej liczby wyjechała już za pracą, na stałe lub na dłużej, do Irlandii, Londynu czy Hiszpanii. PRL-owskie zakłady, które zatrudniały wielu mieszkańców albo nie wytrzymały wolnorynkowej konkurencji, albo pozostały po nich drobne wytwórnie, które nie mogą znacząco wpływać na statystykę zatrudnienia w tym rejonie. Tak na przykład było ze znanymi w całej Polsce zakładami produkcji biurowej Inco Veritas.

W młodych nadzieje

Parafianie Nowogrodzka to ludzie dobrze rozumiejący, że na nich w wielkiej części spoczywa moralna i materialna odpowiedzialność za Kościół lokalny. To w 75 proc. potomkowie reemigrantów z Jugosławii, pozostali – z dawnych wschodnich rubieży II Rzeczypospolitej.

Bez ich pomocy nie udało się tyle dobrego tu zrobić. Jednak nie przejawiają już takiej chęci do pracy społecznej na rzecz Kościoła jak przed laty. No i chrzty. W tym roku tylko 47, a jeszcze przed kilku laty prawie setka co roku. Szkoda – zamyśla się ks. proboszcz. Z zamyślenia wydobywa go hasło: młodzież. – Tak. Na ministrantów nie ma co narzekać. Przeszło trzydziestka chłopaków. Uczynnych, dobrych i szczerych – podkreśla. Tylko KSM-u wciąż nie ma. Może młodzieńcy wikarzy jeszcze niegotowi, aby poprowadzić stałą formację młodzieży? Za to odrodziła się oaza. Prowadzi ją wyświęcony przed dwoma laty ks. Jacek Wojeński. To kolejne dwadzieścia kilka osób czynnie i systematycznie spotykających się na parafii. – Byle tylko gorzej nie było – uśmiecha się ks. Słomka

ROMAN TOMCZAK



KS. JAN SŁOMKA

Urodził się w 1932 roku w Iwaniskach k. Sandomierza. Święcenia kapłańskie otrzymał we Wrocławiu w 1958 roku. Jako wikary pracował na parafiach w Kamiennej Górze, Wrocławiu i Dzierżonowie. Jako proboszcz zadebiutował w Gądkowicach. Proboszczem w Nowogrodźcu jest od 1979 roku.

Parafialny kościół jest tak duży, że trudno go objąć w obiektywie w ciasnej zabudowie miejskiej

ZDANIEM PROBOSZCZA

Udało mi się przez te wszystkie lata wiele wyremontować na terenie mojej parafii. Wiele budynków, a teraz to już nie wiem czy to wada, czy zaleta, wpisanych jest do rejestru zabytków przez konserwatora zabytków w Jeleniej Górze.

Czy wobec tego czuję się spełniony jako gospodarz parafii? Na pewno nie. Przeżyłem już ciekawą dachy kapliczek skleconych z płyt pilśniowych, zielone olejne lamperie w kościółkach, betonowe posadzki i spróchniałe, XVIII-wieczne ławki w nawach XVIII-wiecznego kościoła parafialnego. Środków na doprowadzenie jednego zabytku do stanu używalności potrzeba trzy razy więcej niż na postawienie nowego budynku o podobnych gabarytach. A poza tym trzeba mieć się na baczności przed złodziejczkami, wandalami i zwykłym chuli-gaństwem. Niedawno jakiś barbarzyńca przewrócił kolumnę z figurą Trójcy Świętej kilka metrów od wejścia do kościoła. Potrzebna była naprawa i dodatkowe koszty. Takich wypadków jest jednak coraz mniej i miejmy nadzieję, że więcej nie dotkną naszej parafii.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w dni powszednie 7.00, 18.00
- Msze św. w niedziele 7.30, 10.30, 12.00, 17.00
- Odpust parafialny 29 czerwca (lub w najbliższą tędy dacie niedzielę)